
RECENZJE

CELINA GŁOGOWSKA

JAK SIĘ ZACHOWAĆ RACJONALNIE
W OBLICZU RÓŻNICY ZDAŃ?

David Christensen, Jennifer Lackey (red.), *The Epistemology of Disagreement. New Essays*, Oxford: Oxford University Press 2013, viii + 272 ss.

W książce został podjęty obecnie szeroko dyskutowany temat epistemologii różnicy zdań. Tematyka ta związana jest z fenomenem braku zgody w istniejącym dyskursie naukowym, życiu publicznym, a także w codziennych dyskusjach ludzi zajętych sprawami życia praktycznego. Książka składa się z trzech części. Część pierwsza dotyczy sporu pomiędzy stanowiskiem pojednawczym (*conciliationism*) i nieustępliwym (*steadfastness*) w kwestii podejścia do faktu różnicy zdań, druga – fenomenowi niezgody w dziedzinie filozofii, a trzecia – nowych koncepcji w obrębie epistemologii różnicy zdań. Łącznie w książce znajduje się jedenaście artykułów: pięć tworzy część pierwszą i po trzy – dwie pozostałe części.

Epistemologowie zastanawiają się, jakie zachowanie – działanie poznawcze – jest racjonalne w obliczu różnicy zdań. Ujmując to inaczej, próbują określić, jakie normy epistemiczne powinny obowiązywać tego, kto zdawszy sobie sprawę, że opinia jego rozmówcy jest odmienna od jego własnej, chce zachować się racjonalnie. Główne pytanie, wokół którego koncentrują się rozważania epistemologów, dotyczy tego, jak bardzo – w jakim stopniu, jeśli w ogóle – należy zrewidować swoje przekonanie, chcąc zachować jego racjonalność w obliczu niezgody? (s. 1–2). Odpowiedzi na to pytanie można umieścić w ramach spektrum, którego przeciwległe końce wyznaczają stanowiska – pojednawcze i nieustępliwe. Zgodnie z pierwszym z nich w obliczu rozbieżności sądów należy koniecznie zrewidować

swój sąd, a zgodnie z drugim – fakt niezgody nie stanowi żadnej przesłanki do rewizji własnego zdania w sprawie.

Zdaniem epistemologów zajmujących się kwestią różnicy zdań, dokonując rewizji, należy wziąć pod uwagę dwa wymiary oceny epistemicznej prawomocności przekonań adwersarza. Pierwszy odnosi się do tego, czy dana osoba jest obeznana ze świadectwami (*evidence*) i argumentami, które dotyczą danego dyskursu; a drugi – do jej zdolności prawidłowego oceniania owych świadectw i argumentów. Filozofowie koncentrują się na przypadkach, kiedy adwersarze są w obu wymiarach „równi pod względem epistemicznym”. Zazwyczaj ową „równość epistemiczną” adwersarzy wyjaśnia się poprzez ich taki sam dostęp do świadectw oraz taki sam poziom inteligencji i wolności od uprzedzeń. Kolejnym warunkiem jest podobna kondycja psychofizyczna adwersarzy – żaden z nich nie jest pod wpływem środków odurzających ani nie jest bardziej zmęczony niż drugi.

Pierwsza część książki dotyczy sporu pomiędzy koncepcjami pojednawczą i nieustępliwą. John Hawthorne, Amia Srinivasan, Thomas Kelly i Brian Weatherston bronią stanowiska nieustępliwego, natomiast David Christensen i Steward Cohen – pojednawczego. Hawthorne i Srinivasan w artykule pt. *Disagreement Without Transparency: Some Bleak Thoughts* pokazują, że na pytanie, „jak zachować się wobec różnicy zdań?”, nie istnieje satysfakcjonująca odpowiedź. Autorzy próbują skonstruować zasadę, którą można by stosować w takich przypadkach. Dla nich wiedza jest celem działalności epistemicznej. Przyjęcie lub odrzucenie punktu widzenia adwersarza powinno zależeć, ich zdaniem, od tego, która z tych czynności przybliży nas do posiadania wiedzy. Autorzy nie tłumaczą jednak, jak wiedzę definiują. Wydaje się, że w ich ujęciu mamy do czynienia z nieinternalistyczną koncepcją wiedzy, ponieważ charakteryzują ją oni jako nietransparentną, co oznacza, że nie wiadomo, kiedy zachodzi i kto jest jej bliżej – dana osoba czy jej adwersarz. W sytuacji nierozstrzygalności autorzy zalecają zawieszenie sądu, co jest typowym rozwiązaniem zwolenników stanowiska pojednawczego. Dziwi zatem, dlaczego redaktorzy książki zamieścili ten artykuł w części poświęconej stanowisku nieustępliwemu. Brak jasnych operacyjnych kryteriów dla statusu wiedzy (w niektórych przypadkach nie jest łatwo rozsądzić, kiedy mamy do czynienia z wiedzą) oraz nieintuicyjne konsekwencje (zasada czasem nakazuje czynić to, co wydaje się intuicyjnie złe, a czasem zakazuje tego, co wydaje się intuicyjnie dobre) postulowanej zasady podważają jej zasadność. Zdaniem autorów problem ten dotyczy, niestety, wszelkich norm epistemicznych i tym samym stawia pod znakiem zapytania zasadność epistemologii normatywnej. Wydaje mi się, że problem ten wiąże się nie tylko z epistemologią normatywną, lecz z normatywnością w ogóle – normy często nie są w stanie wskazać jednoznacznego rozwiązania danego problemu, co nie oznacza jednak, że w przypadku innych problemów są one równie bezradne. Nie w pełni

doskonała operacyjność i nieintuicyjne konsekwencje danej normy w pewnych przypadkach nie pociągają za sobą jej bezużyteczności we wszystkich przypadkach.

Drugi artykuł argumentujący za stanowiskiem nieustępliwym, pt. *Disagreement and Burdens of Judgment*, jest autorstwa Kelly'ego. Filozof jest znany ze swojego poglądu w kwestii różnicy zdań, który nazywa „koncepcją całościowego świadectwa” (*The Total Evidence View*). Zgodnie z nim, gdy osoba A dowiadyuje się, że osoba B ma odmienne zdanie w kwestii p , nie musi ani przyjmować stanowiska B, ani zawieszać sądu w danej kwestii; może pozostać przy swoim zdaniu, jeśli wszystkie dane, które posiada (również wiedza na temat stanowiska B i znajomość argumentów, jakie za nim stoją) w dalszym ciągu przemawiają za zajmowanym przez nią wcześniej stanowiskiem. Pogląd ten stanowi krytykę postulowanej przez przedstawicieli stanowiska pojednawczego „koncepcji równej ważności” (*The Equal Weight View*), zgodnie z którą osoba A, dowiedziawszy się, że osoba B ma inne zdanie w danej kwestii, powinna oba poglądy ocenić jako równie ważne. W artykule Kelly krytykuje „zasadę niezależności” (*Independence Principle*), która jest często przyjmowana przez zwolenników stanowiska ugodowego. Zgodnie z nią, oceniając prawomocność epistemiczną przekonania innej osoby na temat p , w celu ustalenia, jak bardzo (jeśli w ogóle) zmodyfikować swoje własne przekonanie na temat p , dana osoba powinna zrobić to w sposób, który jest niezależny od rozumowania, które stoi za jej własnym przekonaniem wyjściowym na temat p . Zdaniem Kelly'ego ta zasada jest błędna i niepotrzebna. Zauważa on, że jeśli osoba A, oceniając pogląd osoby B, zawiesi rozumowanie, które stoi za przyjęciem przez nią poglądu, że p , to pozbawi się ona fundamentu, na którym opierając się, może ocenić przekonanie B, ponieważ to właśnie rozumowanie stanowiło podstawę do oceny tego, czy zachodzi p czy $\sim p$. Twierdzi on, że zwolennicy stanowiska pojednawczego wprowadzają zasadę niezależności jako zabezpieczenie przed dogmatyzmem, który ma rzekomo charakteryzować stanowisko nieustępliwe. Kelly jako rozwiązanie tych problemów proponuje „zasadę całościowego świadectwa” (*The Principle of Total Evidence*), zgodnie z którą wystarczy, każdorazowo napotkawszy odmienną opinię rozmówcy, na nowo ocenić całość świadectwa (w tym argumenty adwersarzy) – ponieść tytułowe „brzemie sądu”. Takie podejście, jego zdaniem, zabezpiecza przed dogmatyzmem i jednocześnie czyni zbędną zasadę niezależności.

Trzeci artykuł na rzecz postawy nieustępliwej jest autorstwa Weathersona i nosi tytuł *Disagreements, Philosophical, and Otherwise*. Autor podważa „zasadę równej ważności”, według której jeśli A i B nie są zgodni co do p , to powinni zawiesić w tej kwestii sąd. Weatherson zauważa, że co do poprawności „zasady równej ważności” nie wszyscy są zgodni, a zatem wedle jej zaleceń, w przypadku rozbieżności zdań, nie należy być całkowicie pewnym co do jej słuszności. Następnie autor rozwija tę argumentację i wymienia zarzuty, jakie można jej postawić, ale ostatecznie

stwierdza, że zasada równej ważności nie jest w stanie się wybronić. Autor podkreśla, że przedstawiciele stanowiska pojednawczego tak bardzo koncentrują się na przyznawaniu każdemu z poglądów równej ważności, że lekceważą świadectwa, które w każdym sporze ostatecznie są najważniejsze. Weatherson uważa, że to one powinny wyznaczać, która z opinii jest prawdziwa.

Pierwszy artykuł opowiadający się za stanowiskiem pojednawczym jest autorstwa Christensena i nosi tytuł *Epistemic Modesty Defended*. Znajduje się w nim odwołanie do argumentu o samopodważaniu się stanowiska pojednawczego, o czym pisał wcześniej Weatherson. Autor twierdzi, że samopodważanie się dotyczy wielu wiarygodnych zasad epistemicznych i ostatecznie wcale nie jest wadą. Jego zdaniem zasady wyrażające epistemiczne umiarkowanie, choć są niespójne, to mogą być obronione. Uważa, że warto porzucić nadzieję, że jakieś jasno określone pojęcie koherencji będzie spełnione poprzez maksymalnie racjonalną odpowiedź w każdej sytuacji dotyczącej oceny świadectw na rzecz dostosowania pewnego rodzaju umiarkowania do wyobrażenia racjonalnego przekonania (s. 96). Zatem – zdaniem autora – przekonanie, żeby było racjonalne, musi powstać na podstawie procesu, który charakteryzuje epistemiczne umiarkowanie. Rodzi się pytanie: czy zwolennicy postawy nieustępliwej są przeciwni epistemicznemu umiarkowaniu? Otóż tak nie jest – oba podejścia da się połączyć, co też czyni Kelly w swojej „koncepcji całościowego świadectwa”. Całościowe świadectwo obejmuje również stanowisko adwersarza i jego argumenty. Czym zaś jest uwzględnienie ich, jak nie przejawem epistemicznego umiarkowania? I na czym więc w istocie polega spór pomiędzy stanowiskiem nieustępliwym i pojednawczym, skoro poglądy dwóch czołowych przedstawicieli przeciwnych „obozów” okazują się zbliżone w tak newralgicznym punkcie? Uważam, że należy wnikliwiej przyjrzeć się Christensenowskiemu „umiarkowaniu” i zastanowić, czy nie prowadzi ono do sceptycyzmu, powszechnie zarzucanego przedstawicielom stanowiska pojednawczego, jednak to zadanie przekracza ramy niniejszej recenzji.

Kolejny artykuł opowiadający się za stanowiskiem pojednawczym jest autorstwa Cohena i nosi tytuł *A Defense of the (Almost) Equal Weight View*. Zdaniem jego twórcy „koncepcja równej ważności” jest rodzajem „koncepcji całościowego świadectwa”. Według Cohena truizmem jest stwierdzenie, że należy zrewidować swoją opinię, biorąc pod uwagę całość danych. Nie oznacza to jednak, jego zdaniem, że spotkawszy osobę o przeciwnym zdaniu niż nasze, możemy dalej pozostać „przy swoim”. Uważa on, że według Kelly’ego tym, co początkowo uzasadnia wysoką pewność danej osoby co do poprawności własnej odpowiedzi, jest jej rozpoznanie, że ta odpowiedź jest poprawna. Dana osoba uznaje, że p zachodzi, jeśli wie, że tak jest. Natomiast po spotkaniu z adwersarzem już nie posiada wiedzy, że jej przekonanie jest poprawne. Gdyby ją nadal posiadała, to trudno byłoby wyjaśnić, dlaczego nie

może po prostu zignorować tego, że druga osoba jest odmiennego zdania (s. 107). Wydaje się, że Kelly mógłby argumentować następująco: siła asercji co do przekonania danej osoby, że *p*, po napotkaniu opinii przeciwnej zmniejszy się, jednak argumenty adwersarza ciągle mogą pozostać dla niej mniej przekonujące niż własne. Zdaniem Cohena taka sytuacja byłaby nieracjonalna. Ostatecznie opowiada się on za „przybliżonym dzieleniem różnicy pomiędzy dwiema przeciwnymi opiniami” (*approximately splitting the difference*). Na złagodzenie „koncepcji równej ważności” jego zdaniem wpływają osobiste informacje (*personal information*), które dotyczą tego, co dana osoba wie o swojej własnej kondycji. Autor uważa, że można być bardziej pewnym tego, że nasza własna racjonalność nie jest osłabiona przez narkotyki, emocjonalny stres, brak snu itp., niż tego, że nasz adwersarz nie podlega takim wpływom. Zatem, jego zdaniem, w przypadku typowej różnicy zdań pomiędzy osobami równymi sobie pod względem epistemicznym jest racjonalne, że swojej opinii przydaje się nieco więcej ważności (s. 116). Cohen przyjmuje słabszą wersję „koncepcji równej ważności”, nie można się jednak zgodzić, że jest ona odmianą „koncepcji całościowego świadectwa” w rozumieniu Kelly’ego.

Pierwsza część recenzowanej książki prezentuje różne punkty widzenia w kwestii sporu pomiędzy przedstawicielami stanowiska nieustępliwego i pojednawczego. Najbardziej inspirująca wydaje mi się teoria Kelly’ego, zwana „koncepcją całościowego świadectwa”. Mieści się ona w ramach stanowiska nieustępliwego, jest jednak wystarczająco „tolerancyjna” wobec innych stanowisk, by ich dogmatycznie nie odrzucać. Jednocześnie nie nakazuje formalnego „dzielenia różnicy” pomiędzy przeciwnymi opiniami, które zdaje się prędzej lub później nieuchronnie prowadzić do sceptycyzmu, natomiast zaleca każdorazową ocenę danych, która wydaje się najistotniejszym elementem formowania przekonań. Stanowisko Kelly’ego z pewnością nie jest bez wad, jednak jego wnikliwa analiza przekracza ramy niniejszej recenzji.

Dru ga część książki dotyczy różnicy zdań lub niejednom yślności w dziedzinie filozofii i składa się z trzech artykułów. W pierwszym z nich, pt. *Philosophical Renegades*, Bryan Frances podejmuje problem rozdzw ięku pomiędzy zdroworozsądkowymi przekonaniami filozoficznymi laików w kwestiach filozoficznych a antyzdroworozsądkowymi przekonaniami wyspecjalizowanych filozofów w tych samych kwestiach. Stawia pytanie, jak należy zachować się w sytuacji, gdy wiele osób „doskonalszych pod względem epistemicznym” jest odmiennego zdania niż nasze. Dochodzi do wniosku, że nieuprawnione jest pozostawanie przy zdroworozsądkowych „amatorskich” opiniach w obliczu „specjalistycznych” opinii wykształconych filozofów, które w przeważającym stopniu są antyzdroworozsądkowe i przemawiają na rzecz „teorii błędu” oraz metafizologicznego sceptycyzmu. Autor „teorie błędu” (*error theories*) definiuje jako teorie zaprzeczające zdroworozsądkowym przekonaniom. Jako ich przykłady wymienia m.in. teorię błędu moralnego Johna

Mackie'ego, teorię błędu matematycznego Hartry'ego Fielda oraz semantyczny nihilizm Theodore'a Sidera i Davida Brauna (s. 125–126). Natomiast sceptycyzmem metafizycznym nazywa pogląd głoszący, że teorie błędu w obrębie filozofii są prawdziwe (s. 122–123). Jako sceptyk bierze jednak pod uwagę, że jeżeli teorie błędu i metafizyczny sceptycyzm są fałszywe, wtedy zdroworozsądkowe przekonania epistemicznych renegatów są uprawnione.

Drugi artykuł tej części książki, zatytułowany *Disagreement, Defeat, and Assertion*, autorstwa Sanforda Goldberga, porusza problem ciągłych sporów w dziedzinie filozofii i ich konsekwencji. Zdaniem autora formułowanie twierdzeń w warunkach nieustannego sporu, a zatem w obecności twierdzeń przeciwnych, skutkuje tym, że owe twierdzenia nie mają rangi wiedzy, nie są uzasadnione i co za tym idzie, są pozbawione podstaw lub gwarancji. Według niego z taką sytuacją częściowo mamy do czynienia w przypadku uprawiania filozofii. Chcąc temu zaradzić, poszukuje on innych norm asercji dla twierdzeń filozoficznych niż ich prawdziwość. Odwołuje się do teorii Paula Grice'a, zgodnie z którą konwersacją rządzą m.in. maksymy jakości (*maxims of quality*) – „nie mów tego, o czym sądzisz, że nie jest prawdą, oraz tego, na rzecz czego nie masz adekwatnych świadectw”. Goldberg chce zmodyfikować je tak, aby bez ich łamania, tj. zaświadczenia nieprawdy, można było uczestniczyć w konwersacji, jaką jest dyskurs filozoficzny. Proponuje „normę wrażliwą ze względu na kontekst” (*context-sensitive norm*). Zgodnie z nią wszyscy uczestnicy dyskursu filozoficznego zdają sobie sprawę, że wiedza i inne epistemicznie wysoko wartościowe informacje na gruncie filozofii są trudno dostępne, jednak jednocześnie mają potrzebę informacji, które mają pewien, wzajemnie akceptowalny, poziom epistemicznej wiarygodności (s. 188). W związku z tym, wystarczy, aby uczestnicy dyskursu wzajemnie uznali, że nie posiadają „przekonań zupełnych” (*flat-out beliefs*), ponieważ te na gruncie filozofii nie istnieją, a możliwe będzie ich szczerze podtrzymywanie, bez łamania norm asercji, w kontekście niezgody wśród filozofów.

Ostatnim artykułem części książki poświęconej różnicy zdań w dziedzinie filozofii jest tekst Ernesta Sosa pt. *Can There Be a Discipline of Philosophy? And Can It Be Founded on Intuitions?* Autor broni w nim gabinetowych, czyli apriorycznych metod (*armchair methods*) w filozofii. Zdaniem niektórych filozofów eksperymenty myślowe ujawniły rozbieżności w intuicjach filozoficznych respondentów, które to są wynikiem rozbieżności w ich uwarunkowaniach kulturowych i społeczno-ekonomicznych. Odkrycie to rzekomo podważa zasadność używania metod apriorycznych w filozofii i opierania filozoficznego rozumowania na intuicjach. Skoro są one zależne od uwarunkowań, to nie są wglądem w obiektywny porządek rzeczy. Jednak według Sosa eksperymenty myślowe mogą równie dobrze ukazywać rozbieżności w interpretacji treści owych eksperymentów przez poszczególnych respondentów, a nie rzeczywiste rozbieżności w ich podstawowych intuicjach. Sosa

jest fundamentalistą w kwestii struktury uzasadnienia, przyjmuje zatem istnienie przekonań podstawowych. Według tego autora należą do nich przekonania percepcyjne i introspektywne, które są ufundowane na doświadczeniu sensorycznym i tym samym są racjonalne. Intuicje, zdaniem autora, są „wyglądami” (*seemings*), opartymi na „zwykłym” rozumieniu danego zagadnienia (s. 193). Intuicje racjonalne od intuicji opartych na irracjonalnych uprzedzeniach rozróżnia się za pomocą zdolności odróżniania prawdy od fałszu, która działa w sposób wiarygodny (s. 194). Zdaniem autora metoda filozoficzna składa się z intuicji, argumentacji i publicznej dialektyki. Metodologia filozoficzna nie jest tak ścisła jak metodologia nauk przyrodniczych, ale nie można też powiedzieć, że jest ścisłości zupełnie pozbawiona. Postęp, który dokonuje się na gruncie filozofii, polega na uściśleniu języka – m.in. na uchwyceniu różnicy pomiędzy semantyką i pragmatyką czy możliwością epistemiczną a metafizyczną. Te rozróżnienia filozofia zawdzięcza metodzie apriorycznej. Intuicje mogą być wypaczone przez kulturowe i społeczno-ekonomiczne uprzedzenia, ale oznacza to tylko tyle, że należy podwoić wysiłki, aby je zidentyfikować i wyeliminować z filozoficznych rozważań. Wydaje się, że zdaniem autora możliwe jest uzyskanie zgody wśród filozofów.

Trzecia część omawianej antologii dotyczy nowych koncepcji i problemów w epistemologii różnicy zdań. Pierwszy artykuł jest autorstwa Roberta Audięgo i nosi tytuł *Cognitive Disparities. Dimensions of Intellectual Diversity and the Resolution of Disagreements*. Zdaniem autora różnica zdań jest specjalnym przypadkiem szerszego zjawiska, które określa mianem „różnic kognitywnych” (*cognitive disparity*). „Różnice kognitywne” definiuje jako różnice pomiędzy elementami kognitywnymi, do których zalicza przede wszystkim przekonania, ale także dyspozycje do formowania przekonań (s. 205). Różnice te mogą być intrapersonalne – występować w jednej osobie – lub interpersonalne, czyli występować pomiędzy dwiema lub więcej osobami. Następnie Audi wyróżnia dwa rodzaje różnicy zdań: niezgodę co do racji (*disagreement on reasons*) i niezgodę w racjach (*disagreement in reasons*). Pierwszą definiuje jako bezpośrednią różnicę kognitywną co do racji lub zasad (s. 212). Dotyczy ona konfliktu pomiędzy różnymi stanowiskami. Druga zaś odnosi się do tego, czy dany element, który jest racją, przemyśleniem lub wyjaśnieniem, jest właściwy lub adekwatny (s. 213), tzn. czy w ogóle jest zasadny. Jest ona zatem bardziej fundamentalna. Zdaniem autora niezgoda w racjach jest mniej powszechna na gruncie filozofii niż niezgoda co do racji, ale jednocześnie jest mniej oporna na argumenty. Ponadto Audi zwraca uwagę, że tzw. równość pod względem epistemicznym dwóch osób opisuje się zazwyczaj w następujący sposób: obie osoby posiadają dostęp do tych samych świadectw i mają takie same cnoty epistemiczne (czyli są równie racjonalne). Nie wynika z tego jednak, że owe sprawności poznawcze w działalności obu osób wyraziły się w taki sam sposób. Oznacza to, że pomimo równości

co do dostępu do świadectw i epistemicznych możliwości mogła zaistnieć różnica np. w tym, ile czasu lub uwagi obie osoby poświęciły danej kwestii (s. 217–218). Jest to ciekawa uwaga, pokazująca, że równość pod względem epistemicznym jest fikcją, ponieważ nie sposób oceniać akty poznawcze danych osób, nawet jeśli zasób informacji i zdolności poznawcze, jakie posiadają, są takie same.

Drugi artykuł tej części nosi tytuł *Perspectivalism and Reflective Ascent* i jest autorstwa Jonathana L. Kvanviga. Jego zdaniem pojęcie racjonalności jest relatywne i zależy od egocentrycznego punktu widzenia danego podmiotu, a każda normatywna teoria poznania musi być uzupełniona o pojęcie „usprawiedliwienia” (*excusability*), ponieważ brak jednoznaczności oceny epistemicznej jest nie do uniknięcia, jeśli założy się nie-niezawodność (*fallibility*). Kvanvig tłumaczy to za pomocą argumentu Williamsona „przeciw przejrzystości” (*anti-luminosity*) (s. 224). Zgodnie z nim nie istnieją niezawodne punkty, od których wychodząc, można by wytłumaczyć naturę epistemicznej normatywności. Zatem argument „przeciw przejrzystości” przełamuje jednolitość teorii normatywności. W związku z tym dla każdego poszczególnego sposobu oceny poznania potrzeba adekwatnej teorii uzasadnienia lub racjonalności, a także dodatkowego pojęcia „usprawiedliwienia”, odpowiedniego dla danego pojęcia uzasadnienia lub racjonalności. W każdej teorii normatywnej jest zawarty wymóg różnorodności, tj. wymóg drugorzędno pojęcia normatywnego w stosunku do podstawowego pojęcia teleologicznego, odnoszącego się do danych celów aletycznych. Brak jednolitości teorii normatywnej jest zatem wewnętrzną cechą nie-niezawodnej teorii uzasadnienia lub racjonalności.

Następnie autor rozważa możliwość racjonalnej różnicy zdań. Przytacza poglądy Christensena i Kelly’ego. Według pierwszego z nich jest niemożliwe, aby po zbadaniu różnic w świadectwach i kompetencjach niezgoda pozostała racjonalna. Drugi natomiast twierdzi, że nie trzeba upierać się przy tym, że obie strony dyskursu są irracjonalne, gdyż wystarczy przypisać tę cechę jednej z nich. Jeśli po sprawdzeniu różnic w świadectwach dostępnych adwersarzom i w ich kompetencjach dalej można mówić o różnicy zdań, to oznacza, że co najwyżej jeden z adwersarzy spełnia wymogi racjonalności. Zatem tylko on jest racjonalny, choć dla obojgu jest równie oczywiste, że obaj są racjonalni. Taki punkt widzenia, zdaniem autora, spełnia wymóg różnorodności w teorii racjonalności. Skoro dla obojga jest równie jasne, że spełniają wymogi racjonalności, to można złagodzić pojęcie irracjonalności i uznać je za drugorzędne pojęcie normatywne pełniące funkcję usprawiedliwienia. Celem autora jest pokazanie, jak powinno wyglądać w pełni nie-niezawodne podejście do racjonalności i dlaczego racjonalna niezgoda może powstać przy dostępie do takich samych świadectw i przy takich samych kompetencjach. Jego zamiarem jest dostarczenie poglądu na normatywność, w którym nie będzie potrzeby ani niezależnego

pojęcia „usprawiedliwienia”, ani tendencji do dopatrywania się irracjonalności, kiedy ludzie się nie zgadzają.

Ostatni artykuł, pt. *Disagreement and Belief Dependence: Why Numbers Matter*, jest autorstwa Jennifer Lackey. Autorka porusza problem, który jej zdaniem jest niezauważany zarówno przez przedstawicieli stanowiska pojednawczego, jak i nieustępliwego, których nazywa odpowiednio konformistami i nonkonformistami. Dotyczy on kwestii „niezależności przekonań” (*Belief Independence*). Wśród epistemologów różnicy zdań panuje przekonanie, że jeśli A nie zgadza się w danej kwestii z B, C i innymi osobami, które są jej równe pod względem epistemicznym i A rozważyła już niezgodę z B, to powinna dokonać rewizji swoich przekonań także pod kątem przekonań C i innych tylko wtedy, jeśli ich przekonania są niezależne od przekonań B (s. 244). Autorka przyznaje, że ta teza jest powszechnie akceptowana i wydaje się intuicyjnie prawdziwa, jednak twierdzi, że jeśli przyjrzymy się jej bliżej, to okazuje się ona nie do obronienia. Jej zdaniem liczba osób żywiących przeciwne przekonania ma znaczenie i nie można ich wszystkich, nawet jeśli ich przekonania są od siebie zależne, zredukować do jednego przekonania. Autorka rozważa następujące formy zależności przekonań: podobieństwo myślenia (*likemindedness*), zależność od tych samych źródeł (*source dependence*), zależność od czyjegós świadectwa (*testimonial dependence*), nie-niezależność (*non-independence*) i zależność wspólną (*collaborative dependence*). Lackey dochodzi do wniosku, że żadna z tych form nie dostarcza dostatecznie przekonującego sposobu rozumienia, który uwiarygodniałby tezę o „niezależności przekonań”. Celem autorki jest pokazanie, że gdy jedna osoba nie zgadza się z dwiema lub więcej osobami równymi pod względem epistemicznym, to ich przekonania, nawet jeśli są od siebie zależne, nie mogą być sprowadzone do jednego przypadku różnicy zdań. Dlatego autorka proponuje rozwiązanie, które nazywa „podejściem uzasadniającym” (*justificationist approach*). Polega ono na uzależnieniu doksastycznej rewizji przekonań od stopnia uzasadnionej pewności. Zdaniem autorki, jeśli dane przekonanie posiada wysoki stopień uzasadnionej pewności, to być może jego rewizja w przypadku różnicy zdań nie jest wcale wymagana, natomiast może być wymagana, jeśli dane przekonanie posiada bardzo niski stopień uzasadnionej pewności. Jej zdaniem takie rozwiązanie powinno zostać zastosowane na szeroką skalę w epistemologii różnicy zdań zamiast oceniania zależności i niezależności przekonań w celu ustalenia, jak bardzo wymagają one rewizji.

Dokonany przegląd krytyczny zawartości recenzowanej pracy prowadzi do wniosku, że zwartą całość stanowi jedynie jej pierwsza część, poświęcona dyskusji pomiędzy przedstawicielami stanowiska pojednawczego i nieustępliwego. Dwie pozostałe części są zbiorami artykułów, które oscylują wokół problemu różnicy zdań. Zastanawia, jaką wartość filozoficzną ma cały dyskurs nad fenomenem różnicy zdań. Z pewnością jest to dyskurs metafizyczny, a także dyskurs w gruncie

rzeczy praktyczny, gdyż pytanie, na jakim koncentrują się filozofowie – jak zachować się w kwestii niezgody? – dotyczy tego, jakie działanie należy podjąć. Filozofom tym przyświeca idea racjonalności, w imię której owe działanie ma być podjęte, jednakże nie precyzują tej idei. Po bliższym przyjrzeniu się epistemologii różnicy zdań można dojść do przekonania, że najbardziej wartościowym z epistemicznego punktu widzenia zachowaniem w obliczu niezgody jest staranne przyjrzenie się argumentom adwersarza i swoim własnym, a następnie zajęcie takiego stanowiska, które wydaje się najlepiej uzasadnione, niezależnie od tego, czy będzie to oznaczało pozostanie przy swoim wyjściowym przekonaniu, jego modyfikację, czy całkowite zaprzeczenie¹.

¹ Za pomoc i cenne uwagi przy pisaniu tej recenzji dziękuję szczególnie dr. Markowi Peplińskiemu i prof. Tadeuszowi Szubce, a także prof. Arkadiuszowi Chrudzimskiemu oraz uczestnikom seminarium wymienionych profesorów: Wojciechowi Banachowi, Piotrowi Butymowskiemu, Arturowi Koseckiemu, Joannie Krzemkowskiej-Saji i Maciejowi Sendłakowi.